

CHOWANNIA

Nr. 23

Londyn, 30 lipca 1972 r.

Rok 5.

MYŚL HARCERSKA /10/

1. Lista spraw Marek Wardęcki "Zuchy"

"Utrapieniem drużynowego, a jeszcze częściej drużynowej, są liczne skargi: "Druhu, on mnie uderzył!", "Druhno, ona mnie przezywa!" Są one czymś normalnym. Psychologom zajmującym się dziećmi znana jest namiętna bojowość i waleczność chłopców w wieku zuchowym i kłótniowość dziewczynek. Wynika to zresztą z różnych przyczyn. Chłopców cechuje ogromna ilość energii i związana z tym chęć uzyskiwania drobnych przewag. Dziewczynki przeżywają właśnie okres szybkiego wzrastania z czym związane jest gorsze samopoczucie i duża wrażliwość. Istnieje jednak wspólny problem dziewczęcych i chłopięcych drużyn - problem skarg.

Nie wiadomo dlaczego przywykło się uważać, że dziecięca skarga jest czymś zdrożnym. Wielki polski wychowawca Janusz Korczak, pierwszy zwrócił uwagę na fałszywość tego poglądu - nie wiadomo, czy pogląd ten przejęły dzieci od złych wychowawców, czy źli wychowawcy od dzieci. Skarżą się ci, którym nie jest z różnych względów dobrze. Nie powinniśmy lekceważyć tych informacji. Zwłaszcza, że w olbrzymiej większości "skarżącymi się" są słabsi i krzywdzeni. Potępienie skarg jest pójściem na rękę silniejszemu, a nie sprawiedliwym.

Co jednak robić z takim zbiórki? Wszak rozsądzanie sporów zajmuje dużo czasu. Czy jest sprawiedliwe, aby cała drużyna miała popsutą zabawę przez dwóch skłóconych zuchów? Znalaziono rozwiązanie w postaci "listy spraw". Lista to kawałek tekturki z przyklejoną do niej kartką papieru i ołówkiem /czasami tabliczka i rysik/. Skrzywdzony zuch zamiast przeszkadzać drużynowemu notuje na liście, kto do kogo ma sprawę, a więc: Zosia do Małgosi lub Franek do Romka.

Sprawy te są rozsądzone z całą surowością "prawa" w kręgu rady pod koniec zbiórki. Wtedy dostają za swoje ci, którzy zawinili, czasami ci, którzy niesłusznie skarżyli, czasami także ci, którzy nie chcieli się pogodzić. Bowiem obyczaj jest taki: jeśli zwaśnieni się pogodzą, rysują przy sprawie - serduszko. Wtedy nikt, nawet drużynowy, nie ma prawa dochodzić "o co poszło".

Przy konsekwentnym stosowaniu listy w bardzo krótkim okresie "krzywdziciele" dochodzą do przekonania, że lepiej przeprosić, niż być przedmiotem dyskusji w kręgu rady, a skrzywdzeni, gdy poryw namiętności minie, dochodzą



do wniosku, że sprawa jest błaha i nie ma sensu nią występować. Na krąg trafiają więc na ogół tylko sprawy poważne.

Uczcie zuchy posługiwania się listą spraw. Rozwiąże wam to problem skarg, dla dzieci zaś będzie świetną szkołą społecznego współżycia. Trzeba jednak doprowadzić do sytuacji, w której zuchy zechcą z listy korzystać. Wprowadzenie listy jest momentem trudnym, opinia "skarżypyty" jest przykra. Trzeba więc wytłumaczyć zuchom, że lista nie jest "skarżeniem", ale koleżeńskim załatwieniem spraw w kregu, gdzie rozsądzają je zuchy. Posługiwanie się listą powinien zacząć sam drużynowy, on też raz i drugi niech postawi serduszko. Drużynowy nie może dopuszczać do załatwiania skarg poza listą. Nie za szybko z wprowadzonej listy rezygnujcie. Dobrze jest listę przyczepić na stałe do znaku drużyny, unikniecie szukania jej, bo znak zawsze powinien być na zbórcie.

+++++++

A teraz przechodzimy do Listy Spraw i Sądu Koleżeńkiego w szkole mikołowskiej, prowadzonej metodą harcerską przez hm. Aleksandra Kamińskiego. Wyjątek z jego książki pt. "Aktywizacja i uspołecznianie uczniów w szkole podstawowej".

LISTA SPRAW: Organizacja karania w klasach prowadzonych metodą mikołowską posługiwała się dwoma formami: u dzieci klas młodszych stosowano Listę Spraw, u młodzieży klas starszych - Sąd Koleżeńki.

Lista Spraw jest to czysta, podłużna karta papieru, wisząca na ścianie na podkładce z dykty, co pewien czas zmieniana. Obok karty wisi na sznurku ołówek. Dzieci wiedzą, że każde z nich, któremu kolega wyrządził jakąś krzywdę, może go zapisać na listę. Zapis odbywa się w ten sposób, że pokrzywdzony pisze najpierw swoje nazwisko, a obok - nazwisko tego, który go skrzywdził /np. Żółtowski - Strzykałę, Pietrzak - Ziółka/. Nauczyciel nie powinien stosować żadnych doraźnych kar, lecz również wpisywać na Listę dzieci, które popełniły jakieś poważniejsze wykroczenie.

Ponad Listą Spraw wisi Wykaz Punktów. Z biegiem czasu powstaje w klasie jakby mały kodeks najczęstszych punktowań: za dokuczanie - 5 punktów, za przeszkadzanie w zabawach - 5 punktów, za złośliwe pobicie - 15 punktów, za zniszczenie jakiegoś przedmiotu szkolnego - 20 punktów, za kradzież - 25 punktów. Kodeks jest niewielki, obejmuje kilkanaście pozycji, powstaje w miarę wyłaniania się pewnych częstszych kategorii spraw.

Co pewien czas / np. na lekcji wychowawczej lub co drugi dzień pod koniec ostatniej lekcji / nauczyciel odczytuje Listę Spraw. Często okazuje się, że dzieci pogodziły się już i gdy nauczyciel odczytuje nazwiska - mówią: "myśmy się już pogodzili", albo: "ja mu przebaczam". W tych wypadkach nauczyciel o nich więcej nie pyta, nic nie notuje, tylko skreśliwszy sprawę - przechodzi do następnej.

Sprawy "niepogodzone" mogą być dwóch rodzajów: albo tak proste, że od razu można się w nich zorientować /np. "proszę pana, zapisałem Marczyka, bo mnie uderzył w twarz". Prawda to Marczyk? "Tak."/, wówczas nauczyciel od razu wpisuje do Wykazu Punktów obok nazwiska "przestępca" odpowiednią cyfrę; albo też zdarzają się sprawy zawile, wymagające zbadania świadków; jeśli takich spraw jest niewiele, nauczyciel rozpatruje je wobec całej klasy, jeśli zaś



rzecz się przedłuża - poleca zostać "stronom" po lekcjach i rozpatruje rzecz tylko w gronie zainteresowanych, komunikując następnego dnia wynik klasie. Sprawy zapisane na Listę Spraw przez nauczyciela załatwiane są w tym samym trybie. Nauczycielowi nie wolno od razu wpisać dziecku, które coś przewiniło, pewnej ilości punktów. Musi takie dziecko zapisać na Listę Spraw i dopiero we właściwym czasie rozpatrzyć publicznie swoją z nim sprawę oraz określić ilość karnych punktów.

Nauczyciel rozpatrujący sprawy jest zwykle bezapelacyjnym arbitrem. Niekiedy jednak w czasie prowadzenia spraw przywołuje grupowych i radzi się ich.

"Uzbieranie" przez któreś z dzieci 100 punktów pociąga za sobą pewne konsekwencje, np. zakaz wzięcia udziału w najbliższym dniu zabaw w świetlicy. Po odbyciu tej kary - kon ło z punktami danego dziecka zalepia się, co symbolizuje wymazanie win, a liczenie następnych punktów zaczyna się od nowa. Powtórne uzbieranie 100 punktów powoduje np. zakaz udziału w najbliższej uroczystości klasowej. Trzecia setka - list do rodziców.

Prócz procedury tu podanej nie stosowano w Mikołowie dodatkowych upomnień, perswazji, gróźb. Nie dawano do poznania niezadowolenia czy oburzenia z przebiegu punktowań. Rozpatrywano sprawy rzeczowo, zapisywano beznamiętnie punkty i koniec!

Podany tu opis Listy Spraw wzorowany jest na pomysśle dra Janusza Korczaka, lecz różni się od swego pierwowzoru dwiema cechami:

1. znacznym uproszczeniem formalistyki, w szczególności na odcinku "Kodeksu".
2. u Korczaka rozpatruje sprawy Sąd Koleżeński, u nas nauczyciel przy ewentualnej doradzie grupowych.

Uważamy, że Sąd Koleżeński powinien zacząć działać dopiero w najstarszych klasach szkoły podstawowej i procedura, którą będzie stosował, zerwie z procedurą Listy Spraw. Albowiem - świetna wśród dzieci - Lista Spraw jest kłopotliwa wśród młodzieży i niechętnie przez młodzież traktowana.

Zwykle już w klasie V dzieci zaczynają rzadziej używać Listy Spraw. Krępuje je. Wzrasta krytycyzm wobec nauczyciela, wytwarza się chęć załatwiania swoich spraw we własnym gronie. Wprowadzona przed wojną w gimnazjum w Dębicy Lista Spraw musiała być zaniechana, gdyż szerzyła niewłaściwe nastroje, wprowadzała zdrażnienia między grupami, dawała sposobność do oskarżeń o "skarżypetwo".

Natomiast wśród dzieci młodszych klas Lista Spraw cieszy się wielkim miernem i oddaje duże usługi. Oto kilka uwag, które na ten temat podano w KREGU RADY:

- przy stosowaniu Listy Spraw znikają odruchowe, mało sensowne kary, które zdarzają się nawet najlepszym wychowawcom: postawienie do kąta, wyrzucenie za drzwi, krzykliwa nagana, szarpanie za rękaw itd.;

- znikają różnego rodzaju morały i perswazje, których znaczenie w okresie dzieciństwa jest mocno wątpliwe;

- nauczyciel dostaje do rąk niezawodny i dobry wychowawczo środek reagowania na jakiś nieprzyjemny czy wymagający bezwarunkowego wkroczenia wybryk dziecka. /Przy sposobności należy zwrócić uwagę na złe odbijanie się na psychice

każdego wychowawcy ciągłego tłumaczenia w sobie chęci ukarania niecznośnego w tej chwili malca. Lista Spraw i sam proces zapisywania - są tu doskonałym środkiem "oczyszczającym", rodzajem piorochronu, po którym spływa gniew wychowawcy; normalnie oburzenie musiałoby być zduszone, co odbiłoby się na samopoczuciu wychowawcy, lub wyładowane w szarpnięciu dziecka, wyrzuceniu go za drzwi itd., co też pozostawiłoby złe poczucie. Przy naszym sposobie oburzenie wyładowuje się w mocnym ściśnięciu ołówka i zapisaniu nazwiska winowajcy! Równowaga ducha od razu wraca - jakże tanim kosztem/;

- same dzieci mają w Liście Spraw obrońcę, który ich zawsze wysłucha. Bo z nauczycielem - wiemy, jak zwykle jest: "Nie zawracaj głowy". "Potem". "Ciągłe z takimi drobiazgami przychodzisz". Lista spraw niczego podobnego nie powie, dla papieru i ołówka każda sprawa ważna. Papier przy swojej ocenie ważności spraw dziecięcych okaże się na pewno sprawiedliwszy od zmęczonego, zajętego mnóstwem kłopotów dorosłego. A jeśli rzecz jest naprawdę błaha, zawsze można powiedzieć przy rozpatrywaniu sprawy: "cofam" lub "przebaczam";

- nikt - ani kolega, ani nauczyciel - nie wymierza sobie sprawiedliwości doraźnie. Respektowany jest podstawowy warunek wychowawczego karania: odsunąć karanie do czasu, aż minie podrażnienie uczuć;

- Lista Spraw jest doskonałą sposobnością do wyjaśnienia i gruntowania zasad moralności. Jest jakby szkołą klasyfikacji czynów na dobre i złe.

/Podkreślenia Redakcji "Chowanny"./

Obok plusów, jak w każdym ludzkim dziele, posiada Lista Spraw swe minusy:

- zachodzić może obawa szantażu. Jakiś spryciarz może zapisywać słabszych kolegów, aby w zamian za pewne świadczenia wspaniałomyślnie im "przebaczyć":

- wyrobić się może u dzieci pieniactwo, kiedy to z byle czym leci się "po sprawiedliwość";

- powstać może pewnego rodzaju lizusostwo, gdy jakieś dziecko, samo nie zainteresowane bezpośrednio, zapisywać będzie kolegów za przewinienia, o których wie, że specjalnie rażą nauczyciela. Jest to rzecz bardzo delikatna. Bo wiem między przykrym lizusostwem a istotną dbałością o dobro ogólne istnieje czasem niedostrzegalna różnica.

Na te - i być może jeszcze inne kłopoty jest tylko jedna rada: czujność wychowawcy, jego wnikliwe we wszystko spojrzenie, wyłapujące wszelkie zgrzyty dobrego w zasadzie zabiegu wychowawczego.

Dodać należy, że wprowadzenie i praktykowanie Listy Spraw wymaga starannego i dokładnego przemyślenia szczegółów organizacyjnych i technicznych. Wielu eksperymentujących nauczycieli miało z nią pewne kłopoty. U jednych - dzieci nie czyniły zapisów, u innych - zapisów było za wiele. Tam dzieci zażądały przeprowadzenia spraw "w cztery oczy", gdzie indziej było moc kłopotów ze "świadkami". Jeśli jednak pamiętać o zasadzie, iż Listy Spraw nie stosujemy w klasie I, gdzie zastępuje ją omawianie ważniejszych błędów i przewinień pod koniec ostatniej lekcji, że Lista Spraw jest właściwym zabiegiem tylko w II, III i IV klasie szkoły podstawowej, że już w klasie V stosować ją trzeba z dużym umiarem, zaś w klasach wyższych przerwać, jeśli się o tym pamięta, to po pewnym czasie Lista Spraw staje się świetnym narzędziem wychowawczym.

Sąd koleżeński

Próby zastąpienia już w klasie V Listy Spraw przez instytucję Sądu Koleżeńskiego dały pozytywne wyniki. Myślimy wszakże, że najwłaściwiej byłoby wprowadzić sąd dopiero w VI i VII klasach szkoły podstawowej.

W zasadzie Sąd Koleżeński powinien być instytucją międzyklasową, jak drużyna harcerska oraz wszelkie koła i kluby; zapewnia to młodzieży naturalniejszą, zdrowszą samorządność. Jeśli jednak poczucie wspólnoty ogólnoszkolnej było w danej klasie słabe, lepiej jest zachęcić do powołania sądu "klasowego", niż wiązać się z nieżywotną instytucją.

Szkolne sądy koleżeńskie są organizacją o dawnych tradycjach. U nas zalecały je już ustawy Komisji Edukacji Narodowej, w 1804 r. upowszechnił w podległych sobie szkołach Uniwersytet Wileński, dużą wagę przywiązywał do nich Trentowski w CHOWANNIE, Korczak praktykował w internatach sądy z najmłodszymi nawet dziećmi. W wielu anglosaskich szkołach internatowych, szczególnie w amerykańskich "Republikach Młodzieży" z początków XX wieku, Sądy Koleżeńskie niemal bliźniaczo naśladowały sędownictwo państwowe. We współczesnym życiu organizacji młodzieżowych sądy posiadały ugruntowaną pozycję. W harcerstwie sąd koleżeński ma specyficzną formę: jest nim Rada Drużyny, złożona z drużynowego i zastępowych.

Proponowany przez nas szkolny sąd koleżeński składa się z 3 członków. Wybierany jest sposobem parlamentarnym przez głosowanie na przeciąg kwartału lub półrocza. Sąd wybiera spośród siebie przewodniczącego i sekretarza /pisze krótkie protokoły i wyroki w specjalnym zeszycie/. Do sądu, w charakterze doradczym, wchodzi któryś z nauczycieli. Nauczyciel tylko doradza, nie bierze udziału w głosowaniu nad wyrokiem. Może - ale nie musi - brać udział we wszystkich posiedzeniach sądu.

Sąd rozpatruje sprawy zgłoszone zarówno przez kolegów, jak i przez nauczycieli. Są to tylko sprawy ważne, zwykle jest takich spraw kilka w miesiącu. Nadmiar spraw jest niewłaściwy - spłyca działalność sądu; brak spraw jest również zły - dowodzi wymykania się nawet poważnych problemów spod wpływu i regulacji właściwej instancji wychowawczej.

Rozpatrywanie spraw przez sąd ma miejsce poza czasem lekcyjnym. Odbywa się w wąskim gronie: sąd, strony i ewentualni świadkowie. Kodeksu nie ma, są tylko zwyczajowe formy kar. Każda sprawa jest referowana przez przewodniczącego sądu /po wyroku/ na najbliższej godzinie wychowawczej zainteresowanej klasy, po czym sekretarz odczytuje wyrok. To wszystko.

Im prostszy jest ustrój Sądu Koleżeńskiego, im mniej w nim formalistyki - tym lepiej. Feriere pisze: "Do niepowodzenia wielu prób samorządu przyczynił się również złożony system sądów".

Doradcza rola nauczyciela w sądach koleżeńskich wymaga dużego taktu. Nie wolno mu zanadto ciążyć nad sądem i przytłaczać sądu swoją osobą. Głos zabierać winien rzadko, ze szczególną ostrożnością i taktem regulując poglądy błędne oraz chęć zbyt ostrego karania wykroczeń.

Jedynie w momentach ważnych, gdy zajdzie tego niezbędna potrzeba, nauczyciel powinien dzielić się z sądem swym doświadczeniem życiowym, aby uchronić



sąd przed błędną decyzją.

Jeśli chodzi o wpływ wychowawczy sądu i o jego rolę w kształtowaniu opinii klasy, zależy to będzie nade wszystko od autorytetu posiadanego przez sąd. Wszelki przymus, nakaz, kara, wyrok - zdobywają sobie posłuch tylko wówczas, gdy owiane są należnym autorytetem. Inaczej działanie ich jest bezskuteczne, a często wywołuje skutki sprzeczne z zamierzeniami. Nauczyciel doradzać winien klasie zasadę wyboru do sądu kolegów najpoważniejszych i cieszących się największym zaufaniem. /Podkreślenie Redakcji "Chowanny" - podkreśliliśmy pojęcie zasadę w odróżnieniu doradzania osób a zwłaszcza już z wymienianiem nazwisk kandydatów./

P o c h w a ł a

A. Kamiński - wyjątki j.w.

Dobrym środkiem dla umacniania w klasie czynności oraz atmosfery życzliwości jest właściwe operowanie pochwałą. /..../ Pochwała wzbudza mniej wątpliwości wychowawczych niż nagana i kara. Na ogół panuje słuszne mniemanie, iż korzystniej wychowawczo jest stosować pochwałę niż nagana. Zawsze ma się większe szanse osiągnięcia powodzenia, jeśli się zaapeluje do dobrej strony nawet najgorszego dziecka, niż gdy mu się zaczyna wyrzucać jego przewinienia. "Masz czyste ręce" - powiedziane do notorycznego brudasa w rzadkim momencie czystości niewątpliwie więcej zdziała niż codzienne: "jakiż ty jesteś przeraźliwie brudny!"

Należy częściej chwalić niż ganić.

Szczególnie zaleca się publiczne chwalenie postępu "trudnych" dzieci. Ważna jest sztuka przemilczania nagan.

Szereg pożytecznych wskazówek w operowaniu pochwałą podaje Bertrand Russell: "Nie należy chwalić za coś, co jest rzeczą samo przez się zrozumiałą. Chwalilibym za osiągnięcie nowego etapu zręczności, odwagi oraz za akt bezinteresowności w stosunku do rzeczy posiadanych, jeśli dziecko zdobyło się nań po pewnym wysiłku moralnym. W ciągu całego wychowania każda niezwykle dobrze wykonana praca powinna być pochwalona. Być pochwalonym za dokonanie rzeczy trudnej - to jedno z najrozkoszniejszych doświadczeń młodości; chęć doznania tej przyjemności jest zupełnie na miejscu jako podnieta dodatkowa, choć nie powinna być głównym motywem".

Oczywiście pochwały muszą być stosowane z umiarem i rozsądnie. Zbyt częste i niezasłużone zdevaluowałyby w oczach uczniów swą wartość.

Pewną formą pochwały jest n a g r o d a. Można i należy ją stosować, przestrzegając tych samych zasad, co przy stosowaniu pochwał.

Jeżeli chodzi o niebezpieczeństwa wychowawcze, towarzyszące pochwałą i nagrodom, to na czoło wysuwa się i n t e r e s o w n o ś ć. Znajdują się zawsze dzieci żądające za swój wysiłek nagrody i gotowe zaniechać się, jeśli spotyka je zawód lub gdy zaniechane zostanie chwalenie i nagradzanie. Niestety, wszystkie róże mają kolce. Trzeba na kolce uważać, zachować wobec nich ostrożność - ale nie znaczy, aby z obawy przed kolcami unikać róż!

=====

